Nr. 25. W Krakowie, dnia 20 Czerwca 1874 r. Rok XIII.

BIURO REDAKCYI
w Krakowie
Ulica Górnych Młynów,
Nr. 122.

Ekspedycya miejscowa
w Krakowie
w księgarni Wgo
Stanisł. Krzyżanowskiego
Rynek główny, N. 30.

PRZEGLĄD LEKARSKI

Organ Towarzystwa lekarskiego krakowskiego i Towarzystwa lekarzy galicyjskich we Lwowie
wydawany pod redakcyą
Dra Stanisława Janikowskiego, Prof. w Uniw. Jagiell.

Wychodzi
co Sobota
w objętości arkusza.

Rękopismy zwracają się tylko w skutek wyraźnego zastrzeżenia.

Ajencye główne:
w Warszawie w księgarni
Gebethnera i *Wolffa*,
w Poznaniu w księgarni
Edmunda Calliera.

Cena „Przeglądu lekarskiego“ wynosi:
W Krakowie rocznie . złr. 6 c. — w. a.
półrocznie . „ 3 „ — „ „
kwartalnie . „ 1 „ 50 „ „

Cena w Państwie Austryackiem z przesyłką pocztową
rocznie . . . . złr. 6 cent. 60 w. a.
półrocznie . . . „ 3 „ 30 „ „
kwartalnie . . . „ 1 „ 80 „ „

Ogłoszenia przyjmuje
Biuro Redakcyi, tudzież Ajencye A. Piątkowskiego *we Lwowie*, Z. Kostkowskiego, Haasensteina i Voglera i R. Mossego *w Wiedniu*, wreszcie Administracya Dziennika Poznańskiego *w Poznaniu*.

Cena ogłoszeń:
Od wiersza drobnego (petit) lub miejsca tegoż po 5 centów oprócz 30 cent. opłaty stemplowéj.

Numer pojedynczy kosztuje 15 c.

ODEZWA REDAKCYI.

Przegląd lekarski wychodzić będzie w II. półroczu r. b. pod dotychczasowemi warunkami. Redakcya uprasza więc Szan. Abonentów, którzy przedpłatę tylko po koniec bieżącego miesiąca nadesłali, aby takową wcześnie odnowić zechcieli: nakład bowiem Przeglądu lekarskiego ściśle do liczby prenumeratorów zastosowanym będzie, późniéj więc zgłaszającym się Redakcya początkowych Nrów nadesłaćby nie mogła. Zarazem uprasza Redakcya tych, którzy przedpłatę za I. lub II. półrocze częściowo tylko uiścili, o nadesłanie zaległości.

Redakcya zwraca nakoniec szczególniejszą uwagę Członków korespondentów Towarzystwa lekarskiego krakowskiego na to: że wedle statutu obowiązani są do prenumerowania Przeglądu lekarskiego, jako organu Towarzystwa.

Przy odnawianiu prenumeraty mogą Szan. Abonenci, jeżeliby im pojedynczych Nrów Przeglądu lekarskiego z r. b. brakowało, takowych żądać, a Redakcya żądania te z wszelką gotowością uwzględniać będzie.

Równocześnie nadsyłać można przedpłatę na „Zdrojowiska“, Tygodnik kąpielowy, organ Towarzystwa tatrzańskiego, Czasopismo dla lekarzy, gości kąpielowych i członków Towarzystwa tatrzańskiego, które wychodzić będzie od 15 Czerwca do końca Wrześ. (15 Nrów) pod redakcyą Dra B. Lutostańskiego. Przedpłata zniżona dla prenumeratorów Przegl. lek. (abonujących za pośrednictwem Administracyi tegoż pisma) wynosi w Krakowie 1 złr. 30 c., a z przesyłką poczt. 1 złr. 55 c.

Redakcya Przeglądu lekarskiego.

Uwagi nad niektóremi kwestyami sądowo-psychiatrycznemi.

Napisał Prof. Dr. Blumenstok.

Są pewne kwestye sądowo-psychiatryczne, które, jakkolwiek aż nadto już w obcém, a nie raz i w naszém piśmiennictwie omówione zostały, przecież nie uzyskały jeszcze obywatelstwa w oczach niektórych lekarzy, którzy albo nie znają literatury dotyczącéj, albo z wytrwałością godną lepszéj sprawy trzymają się zasad, do których przywykli za młodu, niepomni, że nauka w naszych czasach raźno postępuje i każdego pozostawia w tyle, który choć przez czas krótki nie może lub nie chce dotrzymać jéj kroku. Ztąd powstawają nieporozumienia między lekarzami [1]), które mogą stać się szkodliwemi dla praktyki sądowo-lekarskiéj. Celem usunięcia takowych, zamierzam zastanowić się obecnie nad niektóremi kwestyami, a raczéj przypomnieć i odświeżyć pewne zasady, które powinny i u nas ustalić się nareszcie, skoro gdzieindziéj lekarze już na nie się zgodzili. Okoliczność ta niechaj zarazem posłuży na moje usprawiedliwienie, jeżeli po części powtórzę to, co już dawniej bądź w „Przeglądzie lek.,“ bądź w innych czasopismach wypowiedziałem.

I.

Według ustępu 2go § 134 procedury karnéj naszéj z dnia 23 Maja 1873, nie różniącego się wcale od ustępu 2go § 95 procedury dawnéj, lekarze sądowi, mając sobie poruczone badanie stanu umysłowego człowieka obwinionego o popełnienie przestępstwa, „złożyć powinni sprawozdanie o wypadku swych spostrzeżeń, zestawiając „wszystkie fakty wpływające na ocenienie stanu ducha i „umysłu obłąkanego;“ żąda z d a n i a tego Sąd celem ocenienia, „czy obwiniony włada rozumem swoim, lub czy „ulega zboczeniu umysłowemu, któreby znosiło jego poczytność“ (ustęp 1). Artykuł ten przepisuje najwyraźniéj znawcom [2]), co mają czynić, a czego zaniechać, to jest, że mają badać i ocenić stan umysłowy obwinionego, a nie tykać się k w e s t y i p o c z y t n o ś c i, do ocenienia któréj Sąd wyłącznie jest powołany.

Sprawa ta sama przez się jest tak prostą, że zaprawdę nie pojmuję, jak lekarze sądowi mogli przez długi czas grzeszyć przeciw loice i wdzierać się w zakres cudzy, skoro ustawy nie wymagały od nich zdania co do poczytności, a poczęści nawet wręcz im odmawiały prawa do orzekania o rzeczy nie swojéj. Nawet zacofana ustawa angielska domaga się tylko od znawców orzeczenia, wprawdzie nader niestosownego, jak później zobaczymy, czy obwiniony wśród spełnienia czynu był w stanie rozróżnić prawość od nieprawości, — a przysięgli orzekają o poczytności.

[1]) Takie proste nieporozumienie stało się powodem namiętnych, a nawet obelżywych wycieczek, które przeciw mnie kieruje Dr. W i s ł o c k i, Prof. policyi lekarskiéj w Warszawie, oceniając w fejletonie tygodnika n i e l e k a r s k i e g o, t. j. Gazety Sądowéj (z d. 23, 28 Maja, 6 i 13 Czerwca r. b.) „k i l k a p r z y p a d k ó w d o c h o d z e n i a s t a n u u m y s ł o w e g o,“ przezemnie jeszcze w r. 1872 w czasopiśmie l e k a r s k i e m, a mianowicie w „S ł u ż b i e z d r o w i a“ ogłoszonych. U nas niestety nie ma jeszcze prawdziwéj, tyle zbawiennéj krytyki; mamy tylko z małemi chlubnemi wyjątkami panegiryków lub sykofantów; jedni i drudzy szkodzą nieskończenie piśmiennictwu naszemu.

[2]) P. W i s ł o c k i e m u bardzo niepodoba się wyraz z n a w c a, odsyłam go do słownika Pp. S k o b l a i K r e m e r a, st. 234

Mimo to wszystko, znakomici lekarze sądowi i psychiatrzy długą stoczyć musieli walkę, zanim zdołali wyrugować „poczytność" z orzeczeń sądowo-lekarskich. O ile mi wiadomo z nowszych autorów Henke był piérwszym, który walkę tę rozpoczął. Według niego znawca powołanym jest do orzeczenia: „czy podsądny włada rozumem swoim, czy jest wolnym, lub czy w skutek choroby umysłowéj pozbawiony jest rozumu i wolności. „(*Lehrb. d. gerichtl. Med. X. Aufl.* 1841, § 240). Po nim A. Janikowski (Medycyna sądowa. O wątpliwym stanie zdrowia. Warszawa, 1845, str. 184) pisze, że lekarzowi sądowemu można tylko zadawać pytanie, „czy osoba badana pozbawiona jest obecnie wolnéj woli, i czy była pozbawioną wolnéj woli wtenczas, gdy czyn dany wykonywała;" następnie Böcker, któremu nauka nasza zawdzięcza rozwiązanie loiczne wielu zawiłych kwestyj, odzywa się: „Orzekanie o poczytności oskarżonego nie jest żadną miarą czynnością lekarską, lecz sędziowską," (*Lehrb. II. Aufl.* 1857, pag. 27), — a daléj (str. 29). „Wykażę, że według obowięzujących przepisów prawnych w Niemczech lekarze i władze lekarskie nie mają prawa wydawania orzeczeń o poczytności oskarżonego, sędziego krępować mogących" i istotnie przytacza ustawy, które wówczas obowięzywały, a mianowicie hanowerską, badeńską, wirtemberską, procedurę austryacką, ustawę pruską z d. 3 Maja 1852 r., odwołując się zarazem do Schürmayera i znakomitego kryminalisty Bernera, którzy zdania te w zupełności podzielają. Tak samo pisze Schauenstein (*Lehrb.* str. 499) i Leidesdorf (*Lehrb. d. psych. Krankh.* 1865, str. 311); ostatni stanowczo „wyklucza pojęcie poczytności z medycyny sądowéj." Griesinger, który w kwestyach psychiatrycznych zapewne długo jeszcze zostanie powagą piérwszorzędną, oświadczył w r. 1858 przed sądem przysięgłych w Rottweiler, że gdyby żądano od niego orzeczenia co do poczytności, wtedy na pytanie to, jako nielekarskie, odpowiedzi nie udzieli, i w ogóle radzi, aby lekarze nie zapuszczali się w roztrząsanie téj kwestyi (*Pathol. u. Therap. d. psych. Krankh. II. Aufl.* 1867, str. 47), a zdanie to powtórzył jeszcze raz krótko przed śmiercią swoją (*Archiv f. Psych. I.* str. 641). Następnie Buchner (*Lehrb.* 1867 str. 81), pisze: „Znawca lekarski powołany jest tylko do orzekania o wolności umysłowéj lub braku takowéj, o własnowolności (*über die Selbstbestimmungsfähigkeit*[1]); o poczytności zaś wyrokuje sędzia." Wreszcie Krafft-Ebing (*Grundzüge der Criminalpsychologie*, 1872, str. 6) stwierdza, że antropologia sądowa nie uwzględnia pojęcia prawniczego poczytności, lecz bada własnowolność (*die freie Willensbestimmung*) w danym przypadku.

Przeciwnie Casper (*Pract. Handb. d. g. M. 4 Aufl. I.*) wyznał wprawdzie, iż lekarz w zasadzie nie powinien orzekać o poczytności, że jednak może o niéj orzekać, jeżeli Sąd zdania tego wymaga. Nie wiem, na jakiéj podstawie sądy pruskie w obec powołanéj zwyż ustawy mogły takiego orzeczenia wymagać; ale faktem jest, że Casper orzeczenia swe zawsze prawie zakończa wnioskiem, że obwiniony jest poczytnym, albo że czyn może mu być poczytanym. Wpływ tego lekarza sądowego, tak wielce znakomitego nauką i rozległém doświadczeniem, przez bardzo długi czas był tak przeważnym, że zapewne na karb onego kłaść należy owę wątpliwość, którą niektórzy lekarze sądowi do niedawna mieć jeszcze mogli co do pytania nas zajmującego. Jednak Casper miał i swoje wady: trwał on uporczywie przy zdaniu raz powziętém, w zapatrywaniach swoich nie raz był jednostronnym, a zarzucano mu już za życia, że jako lekarz sądowy był zanadto surowym i że nie jedno ze swych orzeczeń miał na swojém sumieniu. Mimo to Liman, przyjaciel i następca jego, w zupełności pisał się na zdanie co do orzekania o poczytności (*Zweifelhafte Geisteszustände vor Gericht* 1869, str. 8), oświadczając wręcz, że się w téj mierze nie zgadza z największą częścią autorów, nie wyjąwszy Griesingera; dopiéro w ostatniém wydaniu dzieła Caspra czyni pewne ustępstwo, uwydatniając okoliczność, że „pojęcie poczytności jest pojęciem moralno - prawném"[1]; jednak i tu jeszcze przypuszcza, że lekarz ma prawo orzekać o poczytności, jeżeli sędzia go o takową pyta, a nie widzi w tém nic złego, skoro zdanie lekarza jest tylko zdaniem znawcy, nie zaś wyrokiem moc prawną mającym (str. 400).

Nie rozchodzi się tu jednak tylko o zamach na prawa loiki, którego znawca lekarski się dopuszcza, jeżeli się wdaje w rzecz nie swoją,—ani też o przykry zawód, jakiego nie raz lekarze z tego powodu ze strony sądów doznawali, a przytoczę tylko dwa przykłady: PP. Casper i Ideler uznali raz zbrodniarza za poczytnego. Sąd zaś zawyrokował, że jest niepoczytnym (Caspers *Viertelj. f. ger. Med. Bd.* 3 str. 50); Dr. Adamkiewicz orzekł, że obwiniony jest w zmniejszonym stopniu poczytnym, sąd atoli, zważywszy, że ustawa pruska nie zna poczytności zmniejszonéj, uznał obwinionego za poczytnego—(Horns *Viertelj. f. ger. Med.* 1870 I, str. 160—172); mniejsza o to, gdyż lekarze przekraczający zakres swój, sami narażają się na podobne przykre następstwa. Rozchodzi się o rzecz o wiele ważniejszą, jak to sam Liman w roku 1869 przyznał. Już ustawa pruska dawniejsza nie przypuszczała „poczytności zmniejszonéj;" lekarz zaś dopuszczający się orzekania o poczytności, musiał koniecznie przypuszczać i stopnie poczytności: bo codzienne doświadczenie uczyło go, że człowiek niekoniecznie musi być albo zdrowym, albo chorym na umyśle; lecz że między zdrowiem a chorobą umysłową istnieje stan pośredni, którego ani zdrowiem, ani chorobą nazywać nie można. Ztąd poszło, że lekarze, którzy przyznali sami, że pojęcie poczytności jest pojęciem prawniczém, wbrew większości prawników bronili poczytności zmniejszonéj. Tak mści się loika za gwałcenie praw swoich! Walka ta lekarzy za poczytnością zmniejszoną miała dopóty przynajmniéj pozór uprawnienia, dopóki odwołać się mogli do zdania niektórych prawników, lub do przepisów niektórych ustaw, jak n. p. dawniejszéj procedury karnéj austryackiéj, która poczytność zmniejszoną przypuszczała. Wtedy wolno jeszcze było Prof. Limanowi obejść ustawę pruską, orzekając w takich przypadkach: „że badany jest poczytnym, że jednak znajdują się momenty chorobowe, które zdolne są zmniejszyć poczytalność (*die Zurechenbarkeit*) czynu zarzuconego"; aczkolwiek niezaprzeczalne prawa loiki, z podobną wymuszoną stylizacyą nic wspólnego mieć nie mogą. Ale odkąd ustawa karna dla państwa niemieckiego, nie uwzględniwszy przedstawienia Towarzystwa lekarsko-psychologicznego w Berlinie, nie przypuszczała poczytności zmniejszonéj; odkąd nowa procedura karna austryacka takową porzuciła zupełnie: lekarz

[1]) W rozprawie mojéj: „O badaniu stanu umysłowego" (1868) powiedziałem na str. 25 w dopisku, że wyraz „Selbstbestimmungsfähigkeit," zdolność rządzenia się wolą swoją, nie daje się dobrze tłumaczyć na język polski, że używam wyrazu „własnowolność", jako już nieco utartego; choć stosowniejszym może byłby wyraz „samowolność," któremu Linde nadaje znaczenie: wolności woli (Freiheit des Willens).

[1]) Aby p. Wisłocki znów nie posądził mnie o niewierne oddanie myśli autora, namieniam, że w tekście (str. 398) wprawdzie powiedziano tylko: „*Der Begriff ist ein ethisch-rechtlicher*;" że jednak powinno być „*Der Begriff der Zurechnungsfähigkeit ist ein ethisch - rechtlicher*," — jak sam Prof. Liman listownie mi doniósł, dodając, że się obawia, iż może więcéj podobnych usterków się znajduje.

broniący jéj, już nawet pozoru słuszności nie ma za sobą. Przeciwnie lekarze sądowi powinni być wdzięcznymi ustawodawcom, że, przeciąwszy węzeł mieczem, usunęli z porządku dziennego kwestyę będącą niewyczerpaném źródłem starć i sprzeczek między prawnikami a lekarzami. Przy téj sposobności jeszcze raz zwracam uwagę kolegów, w naszym kraju jako znawców występujących, że nowa procedura nasza w zwyż powołanym § 134, ustępie I, orzeka: „Jeżeli „powstaną wątpliwości, czy obwiniony włada rozumem „swoim, lub czy ulega zboczeniu umysłowemu, któreby „znosiło jego poczytność;“ podczas, gdy w procedurze, która jeszcze w roku zeszłym obowięzywała, powiedzianém było: „któreby znosiło jego poczytność, „lub takową zmniejszało;“—zwracam ich uwagę na zasadniczą tę zmianę, aby przypadkiem, nie znając jéj, nie orzekali i w przyszłości o zmniejszonéj poczytności, a względnie własnowolności tak, jak koledzy wiedeńscy —a zdarzyło mi się wyczytać właśnie temi dniami — orzekają jeszcze o zdolności do życia w sprawach dzieciobójstwa, pomimo, że nowa procedura i to pojęcie jak najsłuszniéj usunęła.

Z powyższego wynika mojém zdaniem aż nadto jasno,—a wypowiedziałem to obszerniéj już w inném miejscu, oceniając nową procedurę naszę ze stanowiska sądowo-lekarskiego (*Gerichtshalle* 1873, Nr. 104),— że lekarz sądowy nie powinien, a tém mniéj nie jest obowiązany orzekać o poczytności. Powiedziałem wyżéj, że ustawa austryacka nie narzuca znawcy tego obowiązku, że każe mu tylko zestawić wszystkie fakty wpływające na ocenienie stanu umysłowego, a w razie, jeżeli zboczenie umysłowe istnieje, żąda, aby znawca oznaczył „naturę choroby, gatunek i stopień jéj,“ i aby orzekł: „jaki wpływ choroba ta wywierała i jeszcze wywiera na wyobrażenia, popędy i działania obwinionego“, a głównie, aby ocenił, czy zboczenie istniało w czasie popełnionego czynu. O wiele prostszém jeszcze jest zadanie znawcy niemieckiego w obec ustawy karnéj dla państwa niemieckiego z r. 1871, którego § 51 wspomina tylko „o zboczeniu chorobowém czynności umysłowych, które wyklucza własnowolność“; a że znawcy tameczni powinni koniecznie stosować się do tego przepisu, o tém orzekła umiejętna deputacya lekarska—jak wiadomo, najwyższa instancya lekarska w Prusiech—(*Eulenbergs Viertelj. f. g. M.* 1872, II, str. 210); że zaś znawcy faktycznie i bez wyjątku stosują się do tego przepisu w swych orzeczeniach, o tém przekonać się można przeglądając fachowe czasopisma niemieckie.

Co do mnie, nigdy, odkąd jestem lekarzem sądowym, nie orzekałem o poczytności; starałem się zawsze wspólnie z kolegami moimi przez dłuższe badanie rozpoznać, czy i jakie obwiniony cierpi zboczenie umysłowe, a sprawozdania moje zakończałem formułką, że badany jest własnowolnym (*selbstbestimmungsfähig*), lub nie, aby unikać odpowiedzi na pytanie co do poczytności, któreto pytanie, przynajmniéj w piérwszych latach praktyki mojéj sądowo-lekarskiéj, sędziowie śledczy najczęściéj nam zadawali, pomimo, że ustawa wcale tego nie wymaga. Zakończałem więc sprawozdanie formułką, jaką dawniéj niektórzy lekarze niemieccy z własnego popędu i przekonania się posługiwali, — obecnie zaś wszyscy, na mocy ustawy obowięzującéj od r. 1871, posługiwać się muszą [1]).

II.

Według § 21 ustawy cywilnéj naszéj, ułomni na umyśle (*Gebrechen des Geistes*) pozostają pod szczególną opieką praw; do tych ułomnych prawo zalicza: szaleńców, obłąkanych i niedołężnych na umyśle, którzy albo w zupełności rozumu są pozbawieni, albo przynajmniéj są niezdolnymi do rozważania następstw czynności swoich. § 273 zaś téjże ustawy orzeka, że tylko ten może być uważany za obłąkanego lub niedołężnego, kto po dokładném zbadaniu swego zachowania i po wysłuchaniu lekarzy przez Sąd delegowanych za takiego sądownie uznanym zostaje. Sąd więc cywilny dochodzi wątpliwego stanu umysłowego człowieka celem sprawdzenia jego rozrządzalności czyli zdolności prawnéj (*Dispositionsfähigkeit*). Pojęcie zaś rozrządzalności jest czysto prawniczém, z czego wynika znów wniosek loiczny, że znawca lekarski nie powinien i nie może orzekać o rozrządzalności, tak jak nie orzeka o poczytności. Tu jednak zadanie znawcy jest o wiele jeszcze prościejsze. Sąd cywilny zazwyczaj żąda odpowiedzi na pytanie, czy badany jest chory na umyśle i czy choroba jego jest uleczną lub nie. Na pytanie to, a zwłaszcza na piérwsze, lekarze mogą odpowiadać stanowczo, ponieważ u nas dochodzenia przez sąd cywilny zarządzane odbywają się prawie wyłącznie w zakładzie dla obłąkanych, w którym badany przez pewien czas był leczony: lekarze więc mają przed sobą człowieka badanego już poprzednio w zakładzie i mogą opierać się na obserwacyi szpitalnéj, która, zwłaszcza u obłąkanych, jest nader wielkiéj wagi; mogą oni nadto polegać na wywiadach co do przeszłości, dziedzicznego usposobienia i innych ważnych szczegółów, poprzednio już przez lekarza zakładu czynionych. Sąd, otrzymawszy od znawców odpowiedź na wspomnione wyżéj pytania, sam ocenia, czy badany jest rozrządzalnym, lub nie. Inaczéj miałaby się rzecz, gdyby dochodzenie odbyło się nie w zakładzie, lecz w pomieszkaniu badanego, co jednak u nas nader rzadko ma miejsce: w tym przypadku potrzebaby dłuższéj obserwacyi, w tym razie zadanie znawców jest nierównie trudniejszém, ale ostatecznie postępowanie takie samo.

Rozrządzalność i poczytność w zasadzie nie mają nic wspólnego ze sobą: gdyż nie ulega wątpliwości, że człowiek, który dla młodego wieku jeszcze nie jest rozrządzalnym, może być pociągniętym do odpowiedzialności za czyn bezprawny; jak niemniéj, że człowiek, który w chwili dopuszczenia się czynu karygodnego znajduje się w stanie odpowiedzialność wykluczającym, może przecież być zdolnym do zarządzenia sprawami swemi. Ale Casper, który popisywał się swą własną psychologią, opierającą się na walce Ahrimana z Ormuzdem w umyśle człowieka, jeszcze pod koniec życia swego, w 4tém wydaniu dzieła (I. str. 363), uważał za potrzebne zestawić poczytność z rozrządzalnością i doszedł do wniosku, że piérwsza jest wyższą od drugiéj, i że w niemałéj liczbie przypadków należy przypuścić poczytność, gdzie rozrządzalności nie ma; chełpił się nawet, że osoby, które na mocy badania lekarskiego prawnie uznane zostały poprzednio za niedołężne i nierozrządzalne, uznał za poczytne, pomimo, że ciągle jeszcze pozbawione były zdolności prawnéj, i że osoby te skazane zostały za dopuszczenie się czynów karygodnych. Liman (*Zweifelh. Geisteszustände*, str. 10, 11). już powstaje przeciw temu błędnemu i szkodliwemu zapatrywaniu Caspra, mówiąc: „Nie chcę tu wcale roztrząsać kwestyi,

[1]) P. Wisłocki pisze: „Pan B. nie rozróżnia poczytalności od własnowolności; bierze jedno za drugie, a mianowicie wszędzie używa wyrazu własnowolności zamiast poczytalności. Jakim zaś sposobem się to dzieje, że autor, będąc profesorem medycyny sądowéj na wydziale prawnym, nie uwzględnia wcale prawnych i tak wielkich różnic obu tych wyrazów, tego rzeczywiście nie pojmujemy, a tém mniéj jeszcze, że sądy już oddawna uwagi p. profesora na ten przedmiot nie zwróciły.“ Wszak znawca lekarski nie jest sędzią: jakżeby Sąd mógł żądać, albo nawet dozwolić mu wydania wyroku o poczytności obwinionego?

czy jest prawdą, że poczytność stoi wyżéj od rozrządzalności,—i czy *caeteris paribus* nie jest o wiele trudniejszą rzeczą, aby osoba tępa na umyśle wśród okoliczności, które wywołują zbrodnię i wyzywają namiętność, zachowała zastanowienie, aniżeli, aby umiała radzić sobie w zwykłém powszedniém życiu"; — zwraca jednak uwagę, że Casper „nie dostarczył dowodu, że owe osoby, które pomimo stwierdzonéj nierozrządzalności uznał za poczytne, słusznie za nierozrządzalne były uznane." Widzimy z tych słów, że Liman, nie przyklaskując tryumfowi Caspra, traktuje go przecież bardzo oględnie, a całą winę dziwnego postępowania przypisuje lekarzom, którzy owe osoby poprzednio uznali za niedołężne; kompetentna jednak krytyka (w *Archiv f. Psych. II.* str. 251), nie obwijając nic w bawełnę, zwraca ostrze miecza przeciw Casprowi, wyłącznie podnosząc przeciw niemu ciężki zarzut w następujących słowach: „Jeżeli Liman wskazuje na Caspra, który osoby nierozrządzalne w dochodzeniu karném uznał za poczytne: wtedy nie o tém wątpić należy, czy osoby te słusznie były pozbawione zdolności prawnéj, lecz owszem jest rzeczą niewątpliwą, że Casper niesłusznie je uznał za poczytne." Zapewne pod wpływem téj krytyki Liman w ostatniém wydaniu Caspra (I. str. 399) nie wdaje się już w usprawiedliwienie sądu poprzednika i zakończa spór ten następującemi słowy: „Czy zaś człowiek z powodu słabości, a względnie choroby umysłowéj nierozrządzalny może być poczytnym w obec prawa karnego, jest sprzeczką oderwaną, która rozstrzygniętą być może tylko w przypadku szczególnym". Zgadzając się chętnie na to zdanie, ponieważ zawsze oświadczałem się za uwzględnieniem szczególnego przypadku; muszę jednak przytoczyć i zdanie bardzo kompetentnego Krafft-Ebinga, który w tym przedmiocie wyraża się jak następuje: (*Die zweifelhaften Geisteszustände vor dem Civilrichter*, *Erlangen*, 1873, str. 3): — „Praktyka dopuszcza, że ktoś, z powodu słabości (tępoty) umysłowéj (*Geistesschwäche*) pozbawiony zdolności prawnéj, może być pociągniętym do odpowiedzialności przez Sąd karny za czyn karygodny. Jakkolwiek zapatrywanie to prawnicze jest poprawném; przecież *in praxi* trudno przypuścić, aby człowiek, z powodu choroby lub tępoty umysłowéj zdolności prawnéj pozbawiony, mógł ulegać karze." Sądzę, że na to zdanie doświadczonego psychiatryka każdy pisać się będzie, kto nie chce sumienia swego obciążać lub narazić się na tak ciężkie zarzuty, jakie psychiatrzy przeciw Casprowi podnoszą. Do tego orzeczenia Krafft-Ebinga późniéj jeszcze raz się odwołam.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wypiłowanie częściowe k. piętowéj, znieczulenie sprowadzone wstrzyknieniem chloralu do żył; usunięcie znieczulenia natychmiast po operacyi zapomocą prądu elektrycznego.

Spostrzeżenie Dra Orégo z Bordeaux (Bordo), przedstawione Akademii nauk w Paryżu w m. Maju r. b. przez Prof. Bouillaud (Bulio). [1])

Dn. 1go Maja w obec licznego grona kolegów przystąpiłem do czynności, przygotowawszy w pobliżu chorego ślimacznicę połączoną z mocnym stosem z dwuchromianu potażu; nałożyłem opaskę na przedramię prawe poniżéj łokcia, dla sprowadzenia nabrania żył, stosując następnie nakłócie żyły, bez obnażania jéj poprzedniego. Wsunąłem trójgraniec włoskowaty razem z cewką w jednę z żył sprychowych. Gdy wyjąłem trójgraniec, pociekła krew cewką, co mię przekonywało, że się znajduje w świetle naczynia. Następnie wtłoczyłem powoli rozczyn chloralu (10 gramów na 30). Po wtłoczeniu 12 gramów, chory zawołał „dziwna rzecz, jak mi się chce spać"; po wejściu 22 gramów do żyły, rzekł „już zasypiam, czuję taką ociężałość w powiekach, że ich podnieść nie mogę". Wstrzykiwanie szło daléj, a chory wnet po ostatnich słowach zasnął snem jakby śmiertelnym. Trwało to wszystko minut 10 najwięcéj. Zrobiłem łukowate nacięcie o wklęsłości na przód zwróconéj po za kostkę od 9—10 centymetrów długości, przecinając wszystkie części miękkie aż do kości. Następnie mocném dłutem wklęsłém odjąłem części zmartwiałe, utrzymujące od tak dawna ropienie. Operacya trwała min. 25. Sen chorego był ciągle głęboki; ani krzyku, ani najmniejszego nie wydał jęku; rysy twarzy najmniejszéj nie okazywały zmiany. Oddychanie odbywało się spokojnie, nawet bez spostrzeganego u zwierząt i u dwóch chorych na tężec, krótkiego okresu zaduszenia wkrótce po zastrzyknieniu chloralu. Chory byłby spał daléj bez przerwy, gdyby nie chęć doświadczenia skuteczności ocucenia z takiego znieczulenia prądem gromliczym, jakiego już doznałem przy doświadczeniach na zwierzętach. Umieściłem zatém jeden z przewodników po stronie lewéj szyi, a drugi na dołku sercowym. Gdy puściłem prąd z nagłemi przerwami, oddech stał się głębszym i chory się ocknął, usiadł na łóżku i zaczął mówić jakby mocno pijany. Zapytany, o niczém nie wiedział, co się stało, nic wcale nie czuł. Po godzinném trwaniu tego stanu upojenia nastąpiły płacze; po objedzie spał snem spokojnym, wieczorem wszystko to przeminęło. Dziś, trzeciego dnia po operacyi, chory, w stanie zupełnie prawidłowym, nie ma najmniejszego śladu zapalenia w żyle nakłótéj. Domyślając się, że stan przemijającego zaduszenia, jaki spostrzegałem u chorych na tężec po zastrzyknieniu chloralu, mógł pochodzić nie tyle od samego chloralu, jak raczéj od obecności w cieczy drobnych ciałek obcych: zaprowadziłem poprawkę, która w opowiedzianym właśnie przypadku okazała się skuteczną, stanowi ją bardzo delikatne sitko, umieszczone wewnątrz strzykawki. [2])

Dr. *A. Kremer.*

---

[1]) *Gaz. d. hôpit.* 55, 1874.

[2]) Tenże uczony leczył z dobrym skutkiem tężec za pomocą wstrzykiwań wodanu chloralu do żył. Po dwóch wstrzyknięciach 10cio-gramowych nastąpiło znaczne polepszenie. Gdy jednak potém choroba się odnowiła, zrobił trzecie i po niém przypadłości ustępowały zwolna i chory odzyskał zupełne zdrowie. Pokazuje się z tego doświadczenia: 1) że wstrzykiwanie chloralu do żył nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa: po zastrzyknieniu powstał wprawdzie mały ropień w niższéj części przedbarku w skutek przejścia chloralu do tkanki komórkowéj, ale nie pociągnął za sobą żadnych ważnych następstw; 2) że bezpośrednie wprowadzenie chloralu do krwi sprawia natychmiast zupełne znieczulenie, które trwa dłużéj, niż po zadaniu leku przez usta; 3) że chloral w dawce nie przesadzonéj, 10-gramowéj, wywołuje zupełne porażenie czucia i ruchu; a 4), że 30 gramów wystarczyło do uleczenia tężca. Tak pomyślny wynik leczenia zasługuje na uwagę wykonawców.

Powyższe spostrzeżenia było przedmiotem rozpraw na posiedz. Akademii lekarskiéj w Paryżu dnia 2 Czerwca r. b., jakotéż poprzednio na posiedzeniu Towarzystwa chirurgicznego tamże dnia 29 Kwietnia r. b.

W obu tych ciałach uczonych przeważna liczba mówców zalecała tymczasem wstrzymać się od naśladowania przykładu podanego przez Dra Orégo. W szczególności w Akademii Dr. Vulpian przestrzegał o moczeniu krwawém, pochodzącém z przekrwienia nerek, które uważał w 2—3 przypadkach na 60 zwierząt, powtarzając powyższe doświadczenie (t. j. wstrzyknięcia chloralu do żyły). W Towarzystwie chirurgicz. Dr. Panas osobliwie wykazał niebezpieczeństwo zapalenia żył i zatorów, mogących ztąd wyniknąć. W obronie metody Dra O. stawał Prof. Verneuil, który już tym sposobem ocalił kilku cho-

PIŚMIENNICTWO LEKARSKIE.

Wiadomość o zakładzie kąpielowym u wód słonych jodo - bromowych w Rabce, w r. 1873.

Przez Dr. Izyd. **Kopernickiego.** Kraków, nakł. J. Zubrzyckiego. 1874 (8vo) str. 19.

Przez czas istnienia komisyi balneologicznéj w b. Towarzystwie naukowém krakowskiém corocznie ogłaszanym bywał w „Przeglądzie lekarskim" Pogląd na ruch i postęp w zdrojowiskach krajowych, które na wezwanie komisyi nadesłały sprawozdania. Skreślenie tegoż od r. 1865 powierzano podpisanemu. Z przeobrażeniem Towarzystwa naukowego w Akademią umiejętności, komisya balneologiczna została rozwiązaną, ostatnie sprawozdanie téjże znajduje się w Przeglądzie z r. 1871. Od owego czasu mało co wiadomości o zdrojowiskach krajowych w czasopiśmie tém zamieszczano.

Chcąc brakowi choć w części zaradzić, postanowiłem w dziale Piśmiennictwa lekarskiego podawać krótkie wyciągi ze sprawozdań o zdrojowiskach drukiem ogłaszanych.

Zaczynam od Rabki, z któréj sprawozdanie, skreślone przez zacnego kolegę Dra J. Kopernickiego, w przeszłym miesiącu otrzymałem.

Rabka w powiecie Myślenickim, Galicyi zachodniéj położona, ze swemi zdrojami dzielnéj wody słono-jodo-bromowéj, jako zakład leczniczy istnieje dopiéro rok dziesiąty. Z początku niewiele znana i odwiedzana, gdyż w r. 1866 było tamże zaledwie 67 osób, szybko zyskała uznanie: gdyż już w roku następnym 155, w 1870 210, a w 1872 450 osób porę zdrojową tamże przepędziło.

Od r. 1871 opiekę lekarską nad zakładem objął Dr. Kopernicki, obecnie po raz trzeci podający do druku sprawozdanie z pory zdrojowéj.

W roku 1873 w Rabce, jak w ogóle we wszystkich naszych zdrojowiskach, zjazd gości był mniejszy, niźli w latach poprzednich, czego główną przyczyną z jednéj strony straty pieniężne, które cały kraj dotknęły, z drugiéj panująca a przynajmniéj zagrażająca przez całe lato cholera; lubo téj w samym zakładzie wcale nie było, a we wsi Rabce dopiéro w końcu Sierpnia się pojawiła.

W roku 1873 było w Rabce 355 osób, a zatém prawie o 100 mniéj, niźli w r. 1872. Właściwych gości zdrojowych leczących się było 192.

Co do pochodzenia gości: z Krakowa przybyła prawie taż sama ilość, z różnych stron Galicyi przeszło o połowę mniéj; za to z Podola, Wołynia, Ukrainy i Litwy przeszło pięć razy więcéj, gdy bowiem z tych prowincyj było w r. 1872 osób 18, w r. 1873 przybyło 76.

Co do chorób leczonych, najwięcéj—jak zwykle—było przypadków choroby zołzowéj czyli skrofulicznéj w różnych postaciach i połączeniach, gdyż 102, chorób macicznych 25, gośćca i dny (reumatyzm i artrytyzm) 15, wypocin 5, reszta (192 chorych) dotkniętą była różnemi innemi chorobami.

Co do choroby zołzowéj, pomimo zmniejszonéj ogólnéj liczby chorych, ilość zołzowatych, zwłaszcza dzieci, była o 27 osób większą, niźli w roku poprzednim: przemawia to za pomyślnemi skutkami w téj chorobie otrzymanemi; zwraca tylko autor uwagę na to, że w owrzodzeniach kości zołzowatych, posuniętych do wysokiego stopnia i połączonych z ogólném wyniszczeniem, Rabka wcale pomódz nie może, aby zatém tego rodzaju chorych tamże nie wysyłać.

Na stu przeszło chorych z chorobami zołzowemi, o dwóch tylko autor wspomina, u których żadnéj ulgi nie widział. W tym roku po raz piérwszy Dr. K. przekonał się widocznie o skuteczności wody rabczańskiéj w chorobach skórnych mniéj lub więcéj zołzowéj rody.

Kąpieli wydano ogółem 5193 (1449 mniéj, niźli w r. 1872). Wody mineralnéj rozsprzedano 4389 flaszek i 38 wiader na kąpiele; soli wywarzonéj 75 funtów.

Podczas pięknéj, ciepłéj i suchéj pory czasu w miesiącu Lipcu i Sierpniu, skutkiem posuchy, w składzie chemicznym najobfitszego ze zdrojów rabczańskich, zdr. Kazimierza, którego woda prawie obojętna używaną bywała przy urządzaniu kąpieli do rozcieńczania wody z innych zdrojów, zaszła pożądana zmiana: gdyż woda stała się znacznie słońszą tak, że wyrównywała wodzie iwonickiéj; z tego powodu kąpiele bywały mocniejszemi.

Do ulepszeń w roku zeszłym dokonanych zalicza sprawozdawca wybudowanie domu mieszkalnego o sześciu pokojach, oraz urządzenie obszerniejszego pomieszkania w domu, gdzie jest sala do zabawy.

Daléj zastanawia się autor nad urządzeniami dla wygody chorych; nadmienia pokrótce o ważniejszych chorobach; opisuje przypadek guza macicznego, który jak okazało się późniéj, był ciążą pozamaciczną, gdyż w ciągu kilku tygodni odeszły przez kiszkę stolcową najprzód pojedyńcze kości, a późniéj i inne części płodu.

W końcu zamieszczono dwie tablice, jednę spostrzeżeń meteorologicznych robionych od dnia 17 Czerwca do końca Sierpnia, w drugiéj zaś przegląd porównawczy składu chemicznego wody ze zdrojów Rabczańskich i Iwonickich.

Sprawozdania Dra Kopernickiego acz krótkie, należą do najlepszych i najumiejętniéj skreślonych i ogłaszanych w języku polskim. Dr. Wł. *Ściborowski.*

POSIEDZENIA TOWARZYSTW.

Towarzystwo lekarskie krakowskie.

Posiedzenie IX. d. 21 Kwietnia 1874 r.

Przewodniczący kol. Blumenstok. Obecnych członków 12.

1) Kol. Przewodniczący zawiadomił Tow. o wysłaniu sprawozdań z prac lekarskich polskich do rocznika Virchowa i Kirscha.

2) Kol. Blumenstok odczytał ocenę pracy Dra Samta: *Die naturwissenschaftliche Methode in der Psychiatrie.* (Przegl. lek., Nr. 20 i nastp.)

3) Po dłuższéj dyskusyi nad wnioskiem kol. Buszka co do wysłania prośby do Wydziału krajowego o założenie szkoły weterynarskiéj, wniosek ten przyjęto z dodatkiem kol. Oettingera, aby ją wysłał komitet zarządzający do Wydziału kraj. i do Sejmu.

4) Kol. Ściborowski udzielił wiadomości ze sprawozdań Dra Kopernickiego z Rabki i Dra Riegera z Truskawca za rok kąpielowy 1873. Dr. *Buszek.*

Towarzystwo lekarzy galicyjskich we Lwowie.

Posiedzenie I. d. 3 Stycz. 1874. [1])

Przewodniczący kol. Rieger.—Obecnych członków 16.

1) Prezes przedkłada książki w darze Towarzystwu przesłane.

rych mających tężec; radzi atoli uciekać się do tego sposobu stenowczego dopiéro wtedy, gdy 10 grm. ($2\frac{1}{2}$ dr.) chloralu wprowadzone do żołądka nie sprawiają uśpienia; przytém zaleca używać roztworu 5 razy bardziéj rozcieńczonego, niż Dr. Oré. — Zob. *Gaz d. hôp.* 1874, NN. 29, 64, 65.

[1]) Nie umieszczamy w tém miejscu sprawozdania z walnego posiedzenia dorocznego Towarz. lekarzy galic., odbytego w dniu 20 Grudnia 1873 r., jakotéż z czynności tegoż Tow. za rok 1873: ponieważ sprawozdania te już osobno zostały drukiem ogłoszone. *Przyp. Red.*

2) Wzywa Towarzystwo do wyboru delegatów na r. 1874 do Redakcyi „Przeglądu lekarskiego“. Jednogłośnie wybrani koll. E. Sawicki, Domański i Pareński.

3) Kol. Rożański czyni naglący wniosek w sprawie poruszonej w Sejmie, utworzenia na wszechnicy lwowskiéj wydziału lekarskiego, mianowicie poparcia wniosku dotyczącego Posła Czerkawskiego okolicznością, iż z rokiem bieżącym zamkniętą zostaje tutejsza szkoła chirurgiczna, która wydała trzystu kilkudziesiąt lekarzy na 700 przebywających w Galicyi.

W rozprawie zabierają głos koll. Głowacki, Noskiewicz, Czerkawski, Stella-Sawicki i Rosner, poczém wybrano do komisyi, mającéj petycyą tę wypracować i wprost komisyi sejmowéj przesłać: koll.: Rożańskiego, Cassinę i Feigla, pod przewodnictwem Prezesa.

4) Prezes uwiadamia Tow., iż petycya dotycząca organizacyi lekarzy gminnych została już doręczoną komisyi sejmowéj.

5) Kol. Szeparowicz przedstawia chorego z praktyki prywatnéj, od 3ch miesięcy pozostającego w leczeniu kilku kolegów. Zastał go bezwładnego, w najwyższym stanie charłactwa. Chory żali się na ciągły silny ból w przedniéj części głowy, wymioty po każdém jedzeniu, ciągłą bezsenność. Umysł jego jest upośledzony, na pytania z trudnością odpowiada. Władza i czucie po stronie lewéj ciała zmniejszone. Prócz tego zéz oka lewego rozbieżny i opadnienie powieki lewéj w wysokim stopniu. Tętno 48. Badanie oczu dokonane przez kol. Kilarskiego wykazało tylko zwężenie naczyń siatkówki lewéj, zresztą wynik był ujemny.

Wykluczywszy wszelkie inne cierpienia mózgowe, jako mniéj lub więcéj nieprawdopodobne, a opierając się na okoliczności, iż chory przebył przed 2ma laty kiłę: rozpoznał kol. S. guz kiłowy w mózgu, pomimo iż żadnych zresztą objawów kiły widocznych nie zastał, i zalecił wcierania szaruchą po $1/_2$ drachmy dziennie, jakotéż 15 gr. jodu dziennie wewnętrznie.

Po 8 dniach téż ból głowy ustąpił, wymioty stały się rzadsze; a po 3 tygodniach chory, o którym wszyscy koledzy zwątpili, jest zupełnie zdrów, dziś bowiem zaledwie ślady zézu tylko się utrzymują.

W rozprawie nad tym przypadkiem zabierają głos koll. Rosner, Widman, Feigel — jakotéż koll. St. Sawicki, Głowacki, Markiewicz, Rożański i Żuliński, przytaczając inne podobne przypadki leczone przetworami rtęci z mniéj lub więcéj dobrym skutkiem;— poczém kol Szep. zastanawia się nad miejscem chorobowego złogu, wywołującego opisane przypady.

6) Kol. Szeparowicz podaje do wiadomości, iż od czasu, kiedy rozprawiał w Tow. o leczeniu rakowców skórnych zapomocą przesypywań proszkiem chloranu potasowego, miał sposobność leczyć tym sposobem dwóch chorych. Jeden opuścił go z widocznem polepszeniem. Drugi przypadek raka, który rozpoczął się od wargi, a rozprzestrzenił na całą prawie lewą połowę twarzy, leczył preleg., wezwany do narady lek. przez kol. Jasińskiego u Brygidek. Wczoraj uwiadomiono go, iż chory zupełnie wyzdrowiał. Doniosłość wynalazku tego w przypadkach ze znaczną rozległością wrzodu rakowatego lub podeszłéj chéry, kiedy operować nie można, jest ogromną. Przy najbliższéj sposobności przedstawi chorego.

7) kol. Rieger zapytuje kolegów o cechę chorób panujących *(genius epidemicus)*, uważał bowiem kilka przypadków błoniawy *(diphtheria)*; kilku kolegów potwierdza to spostrzeżenie.

Dr. *Feigel.*

PRZEGLĄD LITERATURY ZAGRANICZNÉJ.

PATOLOGIA I TERAPIA.

Brochin, Netter i Carre: leczenie duru kąpielami chłodnemi podług metody Branda. [1])

Sposób ten leczenia nie jest wcale nowym. Brand, lekarz szczeciński, piérwszy raz o nim pisał w r. 1861. Używali już przedtém leczenia durzycy zimną wodą Currie w Anglii, a Recamier we Francyi i inni. Franciszek Glenard, pomocnik szpitalów lugduńskich (interne), wzięty do niewoli, przez 5 miesięcy miał sposobność przypatrzyć się stosowaniu téj metody przez samego jéj autora w Szczecinie, a następnie sam u 13 chorych tenże sposób w szpitalu Croix-Rousse zastosował. Glenard uogólnia sobie chorobę w obrazie, jakoby wzorowym (idealnym) i tak rzecz tę wprowadza: Chory, skarżący się naprzód na nieokreślone przypady niemocy zwiastunne, po dreszczach rozpoczynających chorobę położył się. Czuje się osłabionym w całém ciele, skarży się na mocny ból głowy nieustający, zawrót, brak łaknienia, — biegunkę ma od początku; występują następnie obfite krwotoki z nosa, które się ponawiają co dzień z rana, nareszcie od dwóch dni pogrążony jest w śpiączce, z któréj go z trudnością można zbudzić. Twarz przedstawia odurzoną, nozdrza zaprószone, wargi suche, popękane, dziąsła i zęby jakby sadzami pokryte, język suchy, drżący, brzuch rozdęty, śledzionę nabrzmiałą, znaki przekrwienia płuc;—słowem, wszystkie przypady durzycy z formą adynamiczną, znacznego natężenia, w okresie drugiego tygodnia. Zanosimy chorego do kąpieli, zanurzając go w wodzie po szyję; ciepłota wody wynosi 20° C., głowę polewamy wodą zimną od 6—8° ciepłoty. W dniach następnych, gdy już uspokoił się układ nerwowy, ciepłota wody do polewania głowy taka sama, jak kąpieli, będzie wystarczającą. Po zlaniu głowy, łazienny ugniata członki chorego w wodzie zanurzonego przez 3 lub 4 minut. Potém zostawia się chorego w spokoju. Chory, z początku obojętny na wszystko, zaczyna się skarżyć, język się zwilża, cera twarzy się wyrównywa; wejrzenie, mniéj odurzone, staje się raczéj niespokojném i zdziwioném. Po 8 minutach kąpieli pojawia się dreszcz z dzwonieniem zębami i z gęsią skórką; oddech staje się przyspieszonym, powstaje kaszel i lekkie odchrząkiwanie; zdarza się pomimowolny stolec, chory wielce jest zaniepokojony. Gdy po 15 minutach chory opuścić ma kąpiel, zlewa się głowę ponownie. Wyjęty chory zsiniały i drżący od zimna układa się w łóżku, nogi obwija się kołdrą wełnianą, resztę ciała tylko prześcieradłem, nakrywając latem, zimą zaś po prześcieradle kładzie się jeszcze kołdrę wełnianą. Daje się filiżankę ciepłego rosołu i pół kieliszka wina wytrawnego. Dreszcze trwają zwykle 15-20 minut i czasem godzinę całą nawet. Zmierzywszy w tę porę ciepłotę, znajdujemy ją zniżoną o 1°,1. Co 3 godziny posługacz mierzy ciepłotę w jelicie odchodowém i wsadza chorego do kąpieli, czyto w dzień, czyto w nocy, na 15 minut, póki ciepłomierz nie zacznie trzymać się poniżéj 38°, 5. Oprócz rosołu, mléka, kawy, herbaty, lub kleiku podawanego letnio, podaje się choremu co kwadrans pół kieliszka wody z lodu. Jeżli osłabienie zbyt jest wielkie, chory przed każdą kąpielą dostaje wina pół łyżki. Nazajutrz po 8miu kąpielach ustaje zwykle ból głowy, choćby najsilniejszy, język nabiera wilgoci i barwy różowéj, tętno przedtém dwubitne, staje się więcéj jednostajném. Co do stanu trzew piersiowych, ten się nie wiele zmienia. Jeżeli chory po

---

[1]) *Gaz. d. hôp.* 1873, Nr. 141, 144, i 1874, Nr 60.

każdéj kąpieli kaszle i wykrztusza, zawijamy piersi okładem zimnym co trzy kwadranse, a tak ukajamy podrażnione płuca. Tak samo, jeśli rozdęcie żywota i glukotanie nie ustępuje, a chory w każdéj kąpieli oddaje stolec mimowolnie: kładzie się okład zimny na podbrzusze co 3 kwadranse. Czwartego dnia, po 24 kąpielach, skóra chłodna, głowa swobodna, tętno jednostajne, język czysty, odchód stolcowy zwięzły, żywot nierozdęty, nieprzedstawiający glukotania przy obmacywaniu, śledziona jeszcze nabrzmiała, płuca swobodniejsze; mocz przedtém skąpy, ciemno zabarwiony, białkowaty, stał się obfitszym, jaśniejszym i nie zawiéra białka. Przytém zwykle chory uczuwa łaknienie, nieraz bardzo żywe, nienasycone i takim się okazuje aż do końca. Jedna tylko ciepłota podwyższona świadczy o trwaniu choroby i kąpielami zwalczoną być powinna. Tu należy zachować umiarkowanie w karmieniu chorego, każdy w tym względzie nadmiar sprowadza podwyższenie ciepłoty. Gdy już takowe do tego dojdzie, że zaledwie we trzy godziny po kąpieli przekracza 39°,5, można będzie przystąpić do podawania pokarmów zsiadłych. Mięso zaś dopiéro wtedy dawać można, gdy chory przez 12 godzin nie okazuje podwyższenia ciepłoty. Jeśli bredzenie i wysoki stopień zajęcia mózgu występują, należy zimne okłady stosować na głowę. Ile razy takie leczenie zastosowaném będzie w piérwszym tygodniu choroby, nie występują nigdy żadne powikłanie. Z tego wszystkiego Dr. Brand wyprowadza aforyzm:

„Każda durzyca leczona od początku wodą zimną „przebiega bez powikłań i kończy się wyzdrowieniem.“

Na 170 chorych leczonych przez Br. do r. 1860 wyzdrowiało 170. Na 89 leczonych w Szczecinie 1870–71. wyzdrowiało 89. Na 12 chorych, leczonych tym sposobem w sali św. Pothina, wyzdrowiało 12; na 2 leczonych w sali św. Ireneusza przez Dra. Souliera wyzdrowiało 2.

Dr. Netter z Nancy czyni niektóre uwagi odnośne do sposobu leczenia durzycy zapomocą wody zimnéj. Zdaniem jego popijanie co kwadrans wody z lodu nie powinno być uważane jako szczegół podrzędny, lecz owszem jako główny czynnik tego leczenia. „Utrzymując prawie ciągle „zimną wodę w w ustach“, powiada on, „znosimy sprawę „gnilną w téj jamie widocznie występującą, na którą się „zwykle mało oglądamy. Przez to odświeżanie ust oczy„szczamy również powietrze do płuc wstępujące, co nie „może być bez wielce korzystnego wpływu na przebieg go„rączki. Co do mnie, otrzymuję te same wyniki w leczeniu „durzycy bez używania kąpieli, samém jedynie płókaniem „nieprzerwaném ust zimną wodą pokojową bez lodu. Nad„to, mówi daléj, Brand choremu podaje rosoły i napoje „obficie i tém utrzymuje biegunkę durzycową; otóż sądzę „że podobny skutek można otrzymać kilku szklankami wo„dy sedlickiéj“.

Zdaje nam się, że te uwagi nie wymagają dyskusyi, więc się téż nad niemi dłużéj zastanawiać nie myślimy.

Z Hôtel-Dieu w Awinionie donosi Dr. Carre o dwóch wypadkach duru z pośród 5ciu leczonych sposobem Branda chłodnemi kąpielami, które się zakończyły śmiercią. Wprawdzie leczenie tych dwóch przypadków rozpoczętém było późno: raz, z powodu wzbraniania się chorego; drugi raz, ponieważ przybył do szpitala w okresie spóźnionym, około 15go dnia choroby. Lecz to opóźnione stosowanie kąpieli zdaniem aut. nie było przyczyną nieszczęśliwego zejścia Albowiem w obu przypadkach śmierć była nagłą i nie nastąpiła w kąpieli. Oględziny pośmiertne nie wykazały przyczyny nagłego skonu. Gdy zaś serce nie było badaném pod drobnowidem: można się zapytać, czy zwyrodnienie tłuszczowe nie było powodem nagłéj śmierci. Czy zaś można te dwa przypadki bez ubliżenia ścisłości rozumowania obrócić na niekorzyść sposobu leczenia Branda? Przypatrzywszy się im bez uprzedzenia, widzimy, że w obu kąpiele zniżyły ciepłotę w pierwszym o 2°, w drugim o 1° C.; że przypady niedomogi ustąpiły w części, biegunka się zatrzymała: słowem, że tak stan ogólny, jak i miejscowe zjawiska doznały polepszenia. Nie można zatém śmierci przypisywać pogorszeniu choroby, nie można jéj uważać za skutek nieszczęśliwego rozwoju niemocy. Chorzy na dur nie zwykli tak kończyć 12go lub 15go d. choroby. Śmierć ta zupełnie wychodzi z karbów prawidłowego przebiegu durzycy. Możnaby wprawdzie sądzić, że śmierć została sprowadzoną wstrzęsem wynikającym z nagłego oziębienia ciała; wszelako wydaje się racyonalniejszém, przypisać to nagłe zejście chorobowemu stanowi serca: przyszłe spostrzeżenia powinny nas w tym względzie objaśnić.

Dr. *A. Kremer*.

RZECZY PUBLICZNO-LEKARSKIE.

Miejska Rada zdrowotna. W roku zeszłym, może aż do znudzenia czytelników, zapytywaliśmy, czy istnieje miejska Rada zdrowia w naszém mieście; w końcu, nie odebrawszy żadnéj autentycznéj odpowiedzi, zaprzestaliśmy zapytywać: widać, że szanowni radcy miejscy uważają radę taką za zbyteczną, a żądanie nasze za czcze nudziarstwo. W ogóle dzieje zawiązania téj komisyi są ciemne: zawiązano ją tymczasowo, powierzono jéj wypracować projekt urządzenia stałego; a gdy przedłożyla Radzie projekt, ułożony przez Dra Lutostańskiego,—nie zdoławszy nawet czynności swéj należycie rozwinąć, została zwiniętą; projekt wypracowany spoczął w aktach, a sprawy, które miała załatwiać, przekazano sekcyi policyjnéj, w której żaden lekarz nie zasiada. Projekt jednakże Dra Lutostańskiego (drukowany w Dwutygodniku higieny publiczn. 1872) nie zasługiwał na potępienie. Słyszeliśmy, że przeraził radców swym ogromem i szczegółowością; ale wszak na to była rada: przerobić takowy. Wszak Rada nie była obowiązaną przyjąć go *en bloc*; wszak można było złożyć drugą komisyą i polecić jéj przerobienie. Kilkakrotnie wskazywaliśmy już, że inne miasta uznają potrzebę i korzyść takiéj rady; jeżeli jednak nie chcemy już czerpać takiéj nauki z doświadczenia innych: to potrzeba jéj dała się czuć w mieście naszém w ciągu zeszłorocznéj epidemii cholery, która nie byłaby pewnie doszła tych rozmiarów, gdyby środki ostrożności zawczasu były przedsięwzięte i gdyby miasto nasze pod względem porządku i urządzeń higienicznych wyżéj było stało. Nie przesądzając zupełnie kwestyi objęcia przez gminę zarządu szpitali w Krakowie; jeżeliby takowe przyszło do skutku, to ustanowienie jakiéjś rady czy komisyi, któréj zadaniem będzie czuwać nad temi zakładami, stanie się koniecznością;—dla czegóżby téjże nie można było powierzyć pieczy nad policyą zdrowia w całém mieście? a przekazawszy jéj atrybucye sekcyi Rady miejskiéj, mielibyśmy radę zdrowia. Przy budowach rozmaitych, wodociągach, kanałach, które w naszém mieście mają wkrótce przyjść do skutku, czyż Rada miejska myśli obejść się bez rady ludzi zawodowych? — wątpimy. W naszych czasach wszędzie zasięgają w takim razie zdania ludzi zawodowych; czyliżby u nas miało być takie zaślepienie, że uważanoby to za rzecz zbyteczną? Na ostatniéj sesyi sejmowéj przełożył W. Rząd projekt do ustawy o gminnéj służbie zdrowia, mocą któréj miały być zaprowadzone także rady zdrowia powiatowe i miejskie w miastach rządzących się osobnym statutem. Projekt ten odrzuciły wszystkie sejmy krajowe: bo niesłusznie nakładano w nim na gminy cały ciężar gminnéj służby zdrowia, kiedy Rząd winien się przyczyniać do tego w znacznéj części. Sejm dolno-austryacki, mocno prze-

konany o potrzebie powiatowych Rad zdrowia, aczkolwiek odrzucił wniosek rządowy; jednakże uchwalił i przedstawił Rządowi do zatwierdzenia ustawę o radach zdrowia powiatowych i miejskich. Za najbliższém zebraniem się sejmów, Rząd ponowi zapewne swój wniosek w zmienionéj formie i ani wątpić, że wkrótce zaprowadzenie rad zdrowia po miastach i powiatach ustawą będzie przepisaném. Czyż Kraków ma czekać tego czasu, aż mu zaprowadzenie rady zdrowia ustawą będzie nakazaném? Czyż nie lepiej pierwéj o tém pomyśleć, wypracować projekt potrzebom odpowiedni i w życie wprowadzić? Ośmielamy się więc upraszać lekarzy w Radzie miejskiéj zasiadających, aby rzecz tę na nowo w téjże Radzie poruszyli i ustanowienie rady zdrowia przeprowadzili; mamy zaś nadzieję, że nie napotka to na trudności w Radzie miejskiéj. Zaprowadzenie takiéj rady zdrowotnéj, która winna być organem doradczym i mieć atrybucye przynajmniéj sekcyi Rady miejskiéj, nie pociągnęłoby za sobą żadnych kosztów, albo tylko bardzo małe: zależałoby to od zakresu czynności, któreby jéj przekazano. Rada miejska nie może daléj obawiać się przez to uszczuplenia swych praw: bo połowa członków rady zdrowia mogłaby być wybraną z grona radców miejskich, oczywiście ze szczególném uwzględnieniem ludzi zawodowych odpowiednich.

Lwów, w którego Radzie miejskiéj nie zasiada tylu lekarzy, co w naszéj, wyprzedził nas w tym kierunku: dowiadujemy się bowiem z pism tamtejszych, że komisya zdrowia, wybrana z grona Rady miejskiéj, ukonstytuowała się dnia 8 Maja, wybrawszy przewodniczącym Dra Molendzińskiego, i zaraz na pierwszém zebraniu zajęła się ważnemi sprawami zdrowia publicznego dotyczącemi. Oto, co uchwalono: Ze względu na to, że na całym obszarze monarchii austryackiéj pojawia się sporadycznie cholera,—zaprowadzić we Lwowie stałą dezinfekcyą kanałów publicznych i prywatnych, a to w ten sposób, iż właściciele domów obowiązani będą odwaniać ścieki swych realności co 8 dni, ścieki zaś w miejscach publicznych, jak n. p. w kawiarniach, restauracyach i t. p., mają być codziennie odwietrzane masą Süverna. Następnie uchwalono wybrać komisyą, w skład któréj wejdą: prezydent miasta, jeden urzędnik magistratu, fizyk miejski i dwóch członków komisyi zdrowia. Komisya ta ma się przekonać: czy nie należałoby zamknąć cmentarza na Gródeckiém, na którym woda znajduje się w głębokości zaledwie dwóch łokci, w skutek czego woda zaskórna mogłaby być popsutą na całém tém przedmieściu.

* **Nagroda za wynalazek pożyteczny lub dzieło w przedmiocie lekarskim.** Wiadomość podaną o tym przedmiocie w NN. 17 i 20 „Przegl. lek." r. b. prostujemy według udzielonéj nam łaskawie objaśnienia, a mianowicie, że konkurs téj treści, jaki ogłosiliśmy w Nr. 120 (str. 169.) odpowiada zupełnie pierwotnéj myśli ofiarodawcy. W zarządzie Akademii odzywał się wprawdzie głos za zmianą części lekarskiéj zadania na higieniczną w ogólności; ale wniosek tam nie uzyskał większości, czego mocno żałujemy. Nie utrzymał się także wniosek, według którego nagroda lekarska miała być przeznaczoną w szczególności, za najlepsze dzieło o księgosuszu. Że ten ostatni wniosek przepadł, mocno się cieszymy: albowiem nie jesteśmy zwolennikami konkursów tak dalece szczegółowych, a już najmniéj spodziewać moglibyśmy się skutku, przynajmniéj u nas w téj chwili, po konkursie w przedmiocie księgosuszu.

DROBIAZGI TERAPEUTYCZNE.

Leczenie rzeczączki ostréj haszyszem i kw. benzoesowym. Dr. Lamarre słusznie zauważył, że o poronném leczeniu téj choroby nie można już myśleć po upływie 12tu lub 24 godzin, gdy wydzielina jest już ropiastą, a ból i nabrzmienia cewki moczowéj przechodzi po za dołek czółenkowaty. Uznając zaś dzielność leczniczą kopaiwy i kubeb, odracza ich użycie, aż nie przeminie stan zapalny. Nim to jednak nastąpi, nie spuszczając się na mało skuteczne użycie lulku, napojów chłodzących, kąpieli, kamfory, lupulinu i t. d., od 7miu lat używa wymoku haszyszu (2 gram.) i kw. benzoesowego (1 gram) w ulepku klejowatym w ciągu jednéj doby, przytém napoje chłodzące. Po dwóch do 6ciu dniach tego leczenia ustępuje ból, nawet podczas oddawania moczu, i wtedy najstosowniejszy nastaje czas do użycia kopaiwy i kubeb, które w kilka dni zdrowie przywracają. *(Gaz. d. hôp.* Nr. 17, 1874.)

Dr. *A. Kremer.*

niu go do męcherza mozna go było wydąć, nie tamując bynajmniéj odchodu moczu. Tego samego sposobu radzi użyć w razie krwotoku przy operacyach w odbytnicy, gdzie cewka, na któréj jest osadzony tampon sprężnikowy, zwłaszcza, jeśli się jéj nada zgięcie odpowiednie budowie odbytnicy, ułatwia odchód krwi i ropy, a także wiatrom uchodzić pozwala. *(G. d. hôp.* 80, 1873). Dr *A. Kremer.*

Wielce nieraz groźnym jest krwotok przy wycięciu kamienia męcherzowego, zwłaszcza przy wykonaniu tego rękoczynu u dzieci. Otóż Dr. Czeguy radzi w tym przypadku użycie zatykadła sprężystego w postaci klepsydry, osadzanego na cewniku tak, aby po wprowadze-

Zakład leczniczy Dra Milliota w Hyères. Z uwagi, że zakład ten, aczkolwiek na obcéj ziemi, jest własnością lekarza Polaka, uważamy sobie za obowiązek wspomnieć o tymże.

Stan zdrowia dzieci zołzowatych, osób wątłych, dotkniętych chorobami piersi, gardła, serca, cierpieniami nieżytowemi, zołzowemi i gośćcowemi doznaje w czasie zimy i jesieni znacznego pogorszenia: wskazanym więc jest pobyt dla tychże przez wspomniane pory roku w klimacie łagodniejszym; dla tego nader często lekarze zalecają takim chorym pobyt we Włoszech nad morzem, szczególniéj w Nicei. Na południu Francyi, o 5 kilometrów od morza Śródziemnego, niedaleko Tulonu znajduje się miasteczko Hyères, cieszące się nietylko malowniczém położeniem, ale także wyjątkowo łagodnym klimatem, nadające się więc bardzo na pobyt zimowy dla chorych, o których wspomnieliśmy. Aby chorzy tam przybywający znaleźli wygodę, Dr. Benjamin Milliot, Polak, który ukończył najpierw nauki w Kijowie, a następnie doktoryzował się w Paryżu, założył w Hyères zakład leczniczy klimatologiczny *(Institut climatologique)*. W zakładzie tym chorzy nie tylko znajdują wszelkie wygody za stosunkowo pomierną cenę, jak pojedyńcze pokoje (50 do 120 franków miesięcznie), lub całe mieszkania (900 do 1500 fr. na 6-miesięczny pobyt), stół, usługę i t. d.; ale także opiekę lekarską zdolnego lekarza i chirurga, jakim jest założyciel, członek wielu Towarzystw naukowych krajowych i zagranicznych, wynalazca przyrządu do oświetlenia wnętrza organizmu człowieka i przyrządu elektro-magnetycznego do wyjmowania żelaznych odłamków z ciała. (Na posiedzeniu Tow. lekarskiego warszawskiego d. 18 Stycznia 1870 r. Dr. Milliot miał odczyt o badaniu dioptroskowym i aptuorganoskopowym i rozdał broszurkę obejmującą wyciąg z posiedzenia Akademii lekarskiéj w Paryżu dnia 29 Listopada 1869, na którém przedłożył téjże Akademii elektromagnes przeznaczony do rozpoznawania natury pocisków znajdujących się w ciele i wydobywania pocisków żelaznych i ołowianych

opatrzonych jądrem żelaznym. (Zob. Pam. Tow. lek. warsz. rok 1870, str. 112). Ponieważ i lekarze naszego kraju mogą się znaleźć w têm położeniu, że wysyłać będą chorych do krajów cieplejszych na zimę: zwracamy więc ich uwagę na ten zakład i z tego powodu, że chorzy znajdą tam prócz wygód i tę korzyść, że z lekarzem w języku ojczystzm porozumiewać się będą mogli.

Wspominki historyczne.

19 Czerwca 1868 r. Umarł w Warszawie w 76 roku życia Dr. Leopold Leo, lekarz praktyczny, jeden z założycieli Pamiętnika Towarzystwa lekarskiego Warszawskiego, b. wydawca czasopisma p. n. „*Magasin für Heilkunde und Naturwissenschaft in Pohlen.*"

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

L. 12,080. **Ogłoszenie konkursu**. W celu uzyskania fachowéj siły naukowéj dla Katedry Weterynaryi w Uniwersytecie krakowskim postanowiło Wys. Ministerstwo Oświecenia wysłać do Wiédnia, kosztem funduszu naukowego, jednego kandydata dyplomowanego medyka w celu odbycia nauk w c. k. wiédeńskim wojskowym Zakładzie weterynaryi.

Na pokrycie kosztów pobytu i utrzymania w Wiédniu w czasie nauk 3-letniego kursu, otrzyma kandydat stypendyum w rocznéj kwocie 900 złr., począwszy od roku szkolnego 1874/75.

Stypendyum to, ograniczone na przeciąg trzech lat, może być udzielonêm tylko takiemu kandydatowi, który włada dobrze językiem polskim, uzyskał stopień i dyplom Doktora medycyny na jednym z uniwersytetów monarchii austryackiéj i zobowiąże się formalnym rewersem, po ukończeniu nauk weterynaryi i uzyskaniu świadectwa uzdolnienia poświęcić się przynajmniéj przez lat 10 wykładom nauki Weterynaryi w Uniwersytecie krakowskim.

Piérwszeństwo mają kandydaci, którzy się wykażą, że byli asystentami, lub pełnili służbę w szpitalach, tudzież że poświęcali się nauce Patologii i Histologii.

Podając to do powszechnéj wiadomości, rozpisuje się niniejszêm konkurs na powyższe stypendyum **do 15go Lipca r. b.**

Kandydaci ubiegający się o to stypendyum, winni wnieść podania, zaopatrzone odpowiedniemi dokumentami i rewersem powyżéj wskazanym, do Wys. Ministerstwa Oświecenia za pośrednictwem Wydziału lekarskiego Uniwersytetu krakowskiego.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, d. 40 Maja 1874 r.

Okólnik do wszystkich Starostów powiatowych w Galicyi w przedmiocie przepisywania leków podczas epidemij. Liczne usterki popełniane przez lekarzy ordynujących przy zapisywaniu leków na koszt skarbu państwa podczas panowania cholery w r. 1873, które dały powód do karygodnych nadużyć, oraz rażące nieprzestrzeganie przepisów obowięzujących przy składaniu rachunków za leki wydane na koszt skarbu państwowego i krajowego, powodują mnie do ponownego ogłoszenia następujących przepisów, obowięzujących dotąd tak podczas panowania cholery, jako też i innych chorób nagminnych.

1. Lekarze delegowani z ramienia rządu do leczenia chorych zapadłych na jakąkolwiekbądź chorobę nagminnie panującą zapisywać winni leki na koszt skarbu państwa tylko dla ubogich, a to z najbliżéj położonéj apteki publicznéj, lub w braku téjże z najbliższéj apteczki domowéj, przestrzegając ściśle normy ordynacyjnéj, wydanéj rozporządzeniem z d. 21. Czerwca 1870 do l. 20657, któréj przepisy o tyle się niniejszém uzupełnia, że niewolno zapisywać na koszt skarbu państwa z aptek ani wina, wyskoku, rumu, ani téż octu, oleju, soli kuchennéj, otrąb, cytryn, cukru w kawałkach i środków dezinfekcyjnych, którychto przedmiotów w razie potrzeby zwierzchność gminna dostarczyć jest obowiązaną.

2. Na każdéj recepcie zapisanéj na koszt skarbu państwowego i krajowego winien lekarz ordynujący na wstępie odwołać się do polecenia urzędu, na mocy którego objął leczenie chorych, z wymienieniem daty i liczby tegoż, podać nazwisko gminy, dla któréj leki są przeznaczone, chorobę nagminną, oraz liczbę chorych, którą w dzień ordynacyi znalazł.

Każda ordynacya lekarska winna być zaopatrzona w imiona, nazwiska i wiek chorych, dla których jest przeznaczoną; oraz powinien być wyrażonym nr. domu, pod którym chory zamieszkuje. Dawki pojedyńczych składników leków oraz ilość dawek każdego leku należy wymienić literami i umieścić zawsze na recepcie datę.

3. Na każdéj recepcie przepisanéj na koszt skarbu państwa winna zwierzchność gminna przed odesłaniem jéj do apteki potwierdzić, że wymienieni w téjże chorzy rzeczywiście do gminy należą i są ubodzy.

4. Podczas silnego panowania cholery dozwolonêm jest każdemu lekarzowi pobierać od czasu do czasu z apteki mierny zapas leków niezbędnych do ratowania chorych, jakoteż pozostawić takowy u osób inteligentnych w pojedyńczych gminach odległych od apteki; nie wolno mu atoli wszystkich leków ordynowanych w ten sposób pobierać.

5. W razie pod 4. wymienionym winien lekarz na recepcie zapisanéj na wstępie prócz wymienienia polecenia urzędowego wyraźnie wymienić, że leki w téjże zawarte pobiéra jako zapas do rąk własnych.

6. Z użytkowania zapasów tych winien atoli lekarz ordynujący zdać każdorazowo sprawę, podając nazwiska chorych, dla których leki pobrane zużył.

7. W razie, gdyby lekarz ordynujący zapas leków pozostawił u wójta, nauczyciela, lub księdza, lub innego mieszkańca gminy: winien zażądać od takowych pokwitowania, w którym ilość leków pozostawionych ma być szczegółowo podaną.

8. Po odwołaniu lekarza delegowanego winien tenże udać się do lekarza powiatowego, przedłożyć mu sprawozdanie szczegółowe o zużytkowaniu zapasów pobranych z apteki, oraz wręczyć mu pokwitowania na zapasy, które pozostawił w gminach.

9. Lekarz powiatowy winien sprawdzić podania lekarza ordynującego pod tym względem, załączając dokumenta pod 8. wymienione do rachunku aptekarskiego, skoro mu tenże doręczonym zostanie, i wymienić w partykularzu lekarza, czy i o ile tenże usprawiedliwił zużytkowanie pobranych zapasów.

10. Aptekarz winien na każdéj na koszt skarbu publicznego zapisanéj recepcie wymienić nazwisko ekspedyenta, czas, w którym receptę do apteki przyniesiono, również na receptach podczas epidemii zapisanych także czas, w którym, i nazwisko posłańca, któremu leki zapisane wydano; na receptach zaś, zapisywanych przez lekarzy podczas cholery jako zapasy, winien zażądać od lekarza potwierdzenia odbioru tych leków.

11. Przekładając rachunki za leki wydawane podczas panowania chorób nagminnych na koszt państwa, winien aptekarz na każdéj ordynacyi przypadającą, a podług taksy obliczoną należytość czerwonym inkaustem wyrazić; na wszystkich dla mieszkańców jednéj gminy zapisanych receptach na dole umieścić liczbę porządkową, takowe za opatrzyć w osobne konto podług załączonego wzoru ·/a uło-

żone; a gdyby rachunek za leki wydane dla kilku gmin podawał równocześnie, winien sumy wymienione w pojedyńczych kontach wymienić w koncie główném, ułożoném podług załączonego wzoru */b*, w którém wyrazić należy, jakie odsetki potrącić wypada.

12. Rachunki za leki wydane na koszt skarbu państwowego i krajowego winien aptekarz kwartalnie zestawiać i najdaléj w 6 miesięcy po ustaniu epidemii przełożonemu staroście przedłożyć.

13. Rachunki nie przedłożone w terminie pod 12. wymienionym, oraz takie, do których dołączone recepty nie mają wszystkich formalności powyż wymienionych, uwzględnione nie będą.

14. Lekarz powiatowy winien, po przedłożeniu rachunku przez aptekarza, sprawdzić, czy takowy w należytym czasie przedłożonym został, czy recepty załączone do takowego mają warunki powyższemi przepisami wymagane, sprawdzić normę ordynacyjną i uwagi swe na dotyczących receptach i w główném koncie umieścić —czerwonym inkaustem.

15. W razie, gdyby lekarz powiatowy uznał, że przepisów powyż wymienionych z wyjątkiem normy ordynacyjnéj nie zachowano, zwróci starostwo rachunek aptekarzowi; w przeciwnym razie przedłoży takowy c. k. Namiestnictwu do dalszego zarządzenia.

16. Lekarz powiatowy winien podczas panowania cholery, czyniąc zadość obowiązkowi instrukcyi dla lekarzy urzędujących podczas panowania cholery (§. 3.), w miejscu zamieszkania przynajmniéj raz w tydzień, w innych zaś miejscowościach przy każdéj sposobności nadarzającéj mu się podczas objaźdżek, zwiedzać apteki publiczne i domowe, przeglądać wszystkie recepty zapisane przez lekarzy cholerycznych na koszt skarbu państwowego i krajowego, oraz umieścić na każdéj „widziałem dnia . . w miesiącu . . . . roku . . . N. N. lekarz powiatowy"; a gdyby jakąkolwiek zdrożność lub zboczenie od powyż wymienionych przepisów spostrzegł, tak lekarza, jako też aptekarza do odpowiedzialności pociągnąć, oraz pouczyć, jak się zachować mają.

O powyższém rozporządzeniu zawiadomisz p. c. k. Starosta wszystkich lekarzy i aptekarzy w powiecie zamieszkałych, oraz polecisz lekarzowi powiatowemu, aby na wypadek delegacyi lekarzy obcych podczas panowania cholery, takowych o niniejszém rozporządzeniu piśmiennie zawiadomił.

Lwów dnia 6. Marca 1874.

Formularz */a*

Powiat ______________ **Apteka w** ______________

Rachunek

za leki wydane dla ubogich chorych na (nagminną chorobę) N.N. . . w (gminie) N.N. . . w czasie od do

liczba porządkowa	liczba porządkowa recepty	Data recepty	Należytość zarachowana za				Zarachowano przeciw taksie				Zwrot za ordynacyę sprzeciwiającą się normie		Imię i nazwisko lekarza
			leki		pijawki		więcéj		mniéj				
			złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct	

Formularz */b*. (Rachunek główny) jest zupełnie taki sam, z tą tylko różnicą, że w rubryce trzeciéj zamiast „Daty recepty" jest „Nazwisko gminy." (*Czasopismo Tow. aptekars.*)

KRONIKA i ROZMAITOŚCI.

---

* **Kraków**, dnia 16 Czerwca. Na wczorajszém posiedzeniu Rady miejskiéj Dr. Dietl ostatecznie zrzekł się urzędu Prezydenta miasta. Ze względu na przymioty osobiste czcigodnego Prezydenta, tudzież na zasługi, jakie dla miasta naszego położył w ciągu 7-letniego urzędowania, szczerze ubolewamy nad tém już powtórném postanowieniem ustąpienia z posady; a lubo w ubiegłém 7-leciu nie raz mieliśmy coś do nadmienienia przeciwko urządzeniom i praktyce Policyi zdrowia w tutejszém mieście, (o czém łatwo przekonać się, przerzucając odpowiedni dział „Przeglądu lek."); wszelako, dopóki się po skutkach nie przekonamy inaczéj, z przyzwyczajenia pesymistycznego nie przestaniemy obawiać się, że pod względem spraw zdrowotnych Kraków źle może wyjść na zmianie Prezydenta.

* Zwracamy uwagę Szan. Czytelników naszych na wiadomość zamieszczoną na str. 205, że, podobnie jak dwóch lat poprzednich, „Zdrojowiska" pod redakcyą Dra B. Lutostańskiego wychodzić będą w r. b.

— Dowiadujemy się, że w zeszłym tygodniu Wiceprezydent miasta Dr. Weigel objeżdżał z polecenia Prezydenta Dra Dietla z dwoma członkami komisyi wodociągowéj wszystkie młyny zasilane z Sułuszówki, jakoto: w Pękowicach, Zielonkach, Prądniku Białym i Czerwonym, tudzież w Rakowicach w celu układów z właścicielami, gdyby wypadło nabyć wodę zasilającą te młyny, bądź w czwartéj części jéj obfitości, czyli 180 tysięcy stóp sześć. dziennie, bądź cały napływ. Ceny podawane przez większą część właścicieli młynów były tak wysokie i w takim niestosunku do rzeczywistéj wartości i szacunku biegłych: iż Komisya techniczna postanowiła zaniechać dalszych rokowań i odstąpić od zamiaru prowadzenia wody z Sułuszówki lub Białuchy; a urządzić machiny wodociągowe nad Wisłą dla brania z téj rzeki wody na potrzeby czystości i bezpieczeństwa miasta, do zlewania ulic i gaszenia ognia, wody zaś do picia dostarczyłoby źródło w pobliżu Krakowa. Komisya udała się dnia 7 b. m. do Giełbutowa dla zbadania tamecznego źródła. (*Czas.*)

(Nad.) W rozgłośném dziele Darwina „o pochodzeniu człowieka i o doborze płciowym," które w tłómaczeniu polskiém wychodzi obecnie w Krakowie, znaleźliśmy w tomie piérwszym, a zeszycie trzecim na str. 233 ustęp o wymieraniu, czyli znikaniu z powierzchni ziemi szczepów rodu ludzkiego. Tłómacz nazwał to „wyginaniem ras ludzkich." Mniemaliśmy z początku, że to omyłka drukarska. Atoli spostrzegłszy ten sam wyraz także na str. 236 (wyginanie wyższych zwierząt"), przekonaliśmy się, że to jest raczéj *lapsus calami*. Albowiem rzeczownik słowny „wyginanie" pochodzi od słowa wyginać, t. j. zmieniać kierunek czegoś. Najczęściéj rozumiemy przez to skrzywienie jakiegoś ciała prostego, nadanie mu postaci łukowatéj. Przeto wyginanie nie może znaczyć utraty bytu, lecz tylko samę czynność zakrzywiania, n. p. drzewa w kabłąk. Zwracamy więc na to uwagę tłómacza i prosimy go zarazem, żeby ten błąd przy sposobności poprawił.

* **Wiedeń**. Prof. Rokitansky, jako komandor ces. orderu Leopolda, w myśl statutu tegoż orderu otrzymał godność barona.

* **Londyn**. „Niech nie wié lewica, co daje prawica;" téj zasady trzymają się dobroczyńcy zakładów publicznych w Anglii: w jednym Nrze (z d. 16 Paźdz. 1873) dziennika *Times* była wiadomość o darach 12 osób bezimiennych dla zakładów dobroczynnych w stolicy w kwocie ogólnéj 12,000 f. st. (= 120,000 złr.)

Nekrologia. **Gracyan Czerwiński**. Urodzony na Podolu,—po ukończeniu nauk gimn. wstąpił do Uniwersytetu w Kijowie na Wydział lekarski. Uczniowie téj szkoły głów-

wnéj, ożywieni duchem dawnego liceum krzemienieckiego i uniwersytetu wileńskiego, zkąd niektórzy profesorowie przeniesieni byli do Kijowa, tradycyjnie przechowali uczucie powinności i zamiłowanie do pracy. Ś. p. G. Czerwiński odznaczał się między towarzyszami pod każdym względem. Otrzymawszy stopień Doktora medycyny, zamieszkał na Wołyniu i oddał się praktyce lekarskiéj, w któréj miał wielkie powodzenie. Z tych torów zajęć wytrąciły go wypadki roku 1863. Po nieszczęsnéj bitwie pod Mińkowcami (obok Sławuty), wzięty do niewoli, wysłany był do Syberyi wschodniéj. Potém przeniesiony na osiedlenie do Krasnojorska, w r. 1868 otrzymał pozwolenie zamieszkania w gub. Woronezkiéj w miasteczku Nowochopiorsku, gdzie otworzył w tymże roku Zakład leczenia kumysem. Nareszcie w r. 1873 pozwolono mu zamieszkać w Krymie, w m. Teodozyi, gdzie z suchot płucnych, od lat 10ciu się rozwijających, w dniu 17/29 Marca r. b. zakończył ciernisty żywot na ręku żony, Maryi z Buszczyńskich, ze wzorowém poświęceniem dzielącéj ciężkie jego koleje.

Epidemie. Cholera na Szlązku. Piszą do *Gaz. Szlązkiéj*, że z nastaniem gorących dni w wielu miejscowościach, jakoto: w okolicach Bytomia, w Oleśnie, w Czarnym Lesie, w Królewskiéj Hucie i Hucie Godulla, w Starym i Nowym Ogorzewie i w Chorzowie (okręgu katowickim) wzmaga się cholera i zabrała w ciągu ostatnich dni po kilka lub kilkanaście ofiar. W Hucie Godulla mającéj 1870 dusz ludności, w dniu okazania się cholery zachorowało 18 osób i z tych zaraz umarło 7; w ciągu następnych dwóch dni zachorowało 48, a umarło 21. Władze miejscowe po otrzymaniu piérwszéj o tém wiadomości urządziły na miejscu szpital choleryczny, sprowadziły 2ch lekarzy i siostry miłosierdzia, tudzież przedsięwzięły wszelkie środki ostrożności dla powstrzymania szerzącéj się epidemii.

Statystyka szpitalna.

Wykaz chorych zostających w Szpitalu Braci Miłosierdzia w Krakowie i leczonych od 1go do 31go Maja 1874 r.

Pozostało w leczeniu: 13 mężczyzn; w m. Maju przybyło: 17. Razem 30. Z tych wyszło: 15; pozostaje w leczeniu: 15. Razem 30. Dr. *Voigt.*

Ruch chorych w szpitalu Izraelitów krakowskim w miesiącu Maju r. b.

	mężcz.	kob.	razem
Pozostało z końcem Kwiet. r. b. chorych	16	21	37
Przybyło w ciągu Maja	15	13	28
Leczono więc ogółem	31	34	65
Z téj liczby wyzdrowiało	19	10	29
Umarło	2	2	4
Pozostało z końcem 'Maja	10	22	32
Razem jak wyżéj	31	34	65

Liczba chorych dzienna: najwyższa dn. 1go, i 21go = 37, najniższa dnia 6, 7, 25 i 27go = 32, średnia = 34 $^{13}/_{31}$.

Z chorób ostrych miały przewagę zimnice, których 7 przybyło przypadków, a mianowicie 4 mężczyzn; a 3 kobiety; u tamtych 2 trzeciaczki, jedna codzienna i jedna schorzałość zimniczna, u kobiet 3 codzienne. Trzeciaczki wydarzyły się u wyrobnika 36-letniego, u którego oprócz śledziony zwiększona była i wątroba, a towarzyszyła niedokrewność; tudzież u 10-letniego chłopca z domu sierót, mającego śledzionę przekraczającą na 3ctm. łuk żebrowy. Uczeń 18-letni, służąca 18-letnia, córka szynkarki w tymże będąca roku i przekupka mająca lat 27 cierpiały zimnicę codzienną: u piérwszego towarzyszyło obrzmienie śledziony i wątroby; u 2éj sama tylko śledziona była zwiększona, przekraczając łuk żebrowy na 3ctm.; u trzeciéj oprócz obrzmienia śledziony napotkano niedokrewność i nieżyt oskrzelowy; u 4téj nakoniec napady zimnicy zlewały się z sobą w gorączkę ciągłą, śledziona na 2 ctm. sięgała po za łuk żebrowy, a nadto dolegał nieżyt żołądka i oskrzeli. Schorzałość zimniczną okazywał wyrobnik w wieku lat 36ciu, u którego całe powłoki miały barwę śniadą ciemnawą (melanaemia), śledziona i wątroba uległy obrzmieniu, a dolegała prócz tego rozedma płucowa z nieżytem oskrzelowym.

Z durzycą przybyło 4 mężczyzn, a mianowicie z wysypkową w połączeniu z zapaleniem płuc i nieżytem oskrzeli krawczyk 17-letni; 20-letni zaś z samą tylko durzycą wysypkową; belfer liczący lat 21 miał dur brzuszny; takiż połączony z naciekiem w obu szczytach płuc, a przeważnie w prawym, postrzegano u 9-letniego kramarza. Reszta chorób pojawiała się tylko pojedyńczo, rzadko dwukrotnie.

Śmiercią zakończył się przypadek zimnicy, po któréj potém skutkiem miażdżycy w tętnicach wywiązały się obfite czyraki i rozległe zropienie podskórne, u stróża nocnego 66 lat mającego; fryzyerczyk 17-letni zmarł z gruźlicy płuc obustronnéj, 10-letnia córka wyrobnika z zapalenia ostrego opon mózgowych, a 75-letnia wdowa na utrzymaniu rodziny zostająca ze ścieśnienia gardziela i raka żołądka. Dr. *Oettinger.*

Do dzisiejszego Nru dołącza się Dodatek nadzwyczajny pół arkuszowy.

TREŚĆ: Blumenstok: Uwagi sądowo-psychiatr. — Oré: Wstrzykiwanie chloralu do żył. (tłóm.)—Piśmien. lek. — Pos. Tow. lekarsk. — Przegląd literatury zagr.—Rzeczy publ. lek. itd.

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. Dr. St. Janikowski.**

Nakładem Tow. lekarskiego krakowskiego. W drukarni Uniwersytetu Jagiell. pod zarządem Ign. Stelcla.